Nr. 111 Nakład 2000 egz. Wtorek, 23 września 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Wąbrzeźno protestuje przeciw zakusom niemieckim.

Wielki pochód. — Uroczyste nabożeństwo w kościele. — Przemówienie na rynku. — Nie damy ziemi skąd nasz ród. Na gwałt odpowiemy gwałtem. — Rezolucja. — Wręczenie rezolucji p. staroście.

W dniu wczorajszym, odbyła się w Wąbrzeźnie manifestacja w sprawie prowokacyjnych wystąpień niemieckie go min. Treviranusa przy udziale 5.000 obywateli. Uroczystość rozpoczęto zbiórką na placu Luksusowym z udziałem miejscowych władz, towarzystw, zrzeszeń i korporacyj, które przy dźwiękach orkiestry p. kapelmistrza Wróblewskiego wyruszyły przez ulice, bogato udekorowane flagami narodowemi, do kościoła na mszę św. Po odbytem nabożeństwie udano się pochodem na rynek, gdzie z balkonu przemówił ks. prof. Brejski. Mówca przedstawił w bardzo treściwych i silnych słowach zachłanną dążność Rzeszy Nie mieckiej do rewizji granic zachodniej Polski. Wskazał na systematycznie prowadzoną antypolską akcję rządu niemieckiego na terenie międzynarodowym, na nieposzanowanie traktatów i umów, traktując je jako świstek papieru bez znaczenia. Już społeczeństwo napiętnowało wystąpienie b. prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta oraz dr. Curtiusa, ale oficjalne oświadczenie członka rządu min. Treviranusa, które zdarło z oblicza hydry germańskiej maskę pacyfizmu, skierowane na arenę całego świata, zmusiło społeczeństwo polskie do żywiołowego protestu w obronie całości granic i godności narodowej. Miejscowe społeczeństwo ożywione duchem przodków, pomne świetnych zwycięstw pod Płowcami i Grunwaldem, stanęło jak jeden mąż bez względu na zapatrywania polityczne, by dać Niemcom odpowiedź, godną każdego prawdziwego Polaka. Na zadany gwałt Polska musi odpowiedzieć analogicznemi środkami, któreby zaimponowały naszym zachod nim sąsiadem i raz na zawsze skreśliły z umysłowości germańskiej wyraz „korytarz pomorski". Polska zgodzi się na rewizję traktatu wersalskiego przy uwzględnieniu całkowitego wymiaru sprawiedliwości, co się równa zwróceniu Polsce: Warmji, Mazur i Śląska Opolskiego. Następnie wezwał prelegent do bezwzględnego bojkotu prasy oraz towarów pochodzenia niemieckiego, do ufortyfikowania zachodnich rubieży Polski a szczególnie wybrzeża Bałtyku. Patrjotyczne przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej. W dalszej części nastąpiło przeczytanie rezolucji przez p. Deręgowskiego, ujętej w 14-tu punktach którą podajemy poniżej.

Rezolucja.

Obywatele pow. wąbrzeskiego zebrani na manifestacji przeciwniemieckiej w Wąbrzeźnie w dniu 21 września 1930 r. w liczbie 5000 w odpowiedzi na prowokacyjne przemówienie niemieckiego ministra Treviranusa, będące jaskrawym przejawem zachłannych roszczeń niemieckich do prastarej ziemicy polskiej, oświadczają:

że wszelkie dążenia niemieckie do rewizji naszych granic spotkają się ze zdecydowanym odporem całego narodu polskiego, który bronić będzie całości swych granic do ostatniej kropli krwi.

1. Domagamy się od rządu jak najenergiczniejszej interwencji na forum Ligi Narodów w sprawie prowokacyjnych żądań przedstawicieli Rzeszy Niemieckiej.

2. Domagamy się należytego zabezpieczenia granic zachodnich Polski wobec militarnego niebezpieczeństwa ze

3. Domagamy się usunięcia z granic Rzeczypospolitej obcokrajowców narodowości niemieckiej, zatrudnionych na terenie ziem zachodnich oraz optantów, dalej przewrócenia prawa pierwokupu w stosunku do osadników niemieckich, którzy są widomym znakiem pozostałości kolonizacji niemieckiej.

4. Domagamy się zastosowania w całej rozciągłości wobec nieruchomości niemieckich ustawy o reformie rolnej celem zwrócenia zrabowanej ziemi w ręce polskie.

5. W myśl traktatu wersalskiego domagamy się od rządu konsekwentnej polityki likwidacyjnej w stosunku do niemieckiego stanu posiadania w Polsce.

6. Wobec agresywnej polityki niemieckiej w stosunku do Polski wzywamy władze państwowe do nieratyfikowania umowy likwidacyjnej z dnia 31. października 1929 r.

7. Wobec eksterminacyjnej polityki rządu i społeczeństwa niemieckiego w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech domagamy się ścisłego ograniczenia swobód i praw mniejszości niemieckiej w Polsce tak w dziedzinie szkolnictwa, jak gospodarczej i politycz nejdo granic, wymaganych w traktacie o mniejszościach.

8. Domagamy się likwidowania organizacyj niemieckich w krajuo tendencjach antypaństwowych.

9. Domagamy się odebrania debitu zagranicznej prasie niemieckiej, która propaguje rewizję granic Rzeczypospolitej a społeczeństwo wzywamy do bezwzględnego bojkotu prasy niemieckiej.

10. Wobec przenikania z Niemiec na teren ziem zachodnich kredytów gospodarczych o charakterze politycznym, wzywamy rząd do wydajnego przeciwdziałania, zapewniającego rozwój polskiego stanu posiadania na ziemiach zachodnich.

11. Stwierdzamy, że polski lud Powiśla, Mazur, Warmji, Śląska Opolskiego oraz Pogranicza jest nierozdzielną częścią narodu polskiego i stanowi wraz z nim całość kulturalną i duchową, której żadne granice nie rozerwą. Rodaków naszych za kordonem wzywamy do wytrwania w walce o uzyskanie takich praw, z jakich korzystają Niemcy w Polsce.

12. Ślubujemy, że nie oddamy ani jednej piędzi ziemi zachodniej Polski i odeprzemy wszelkie zakusy na wolność dostępu do morza i polski stan posiadania nad Bałtykiem.

13. Celem zabezpieczenia przed zalewem rynku wewnętrznego artykułami wyrobu niemieckiego, a tem samem wzmożenia wytwórczości krajowej wzywamy całe społeczeństwo do bojkotu towarów pochodzenia niemieckiego.

14. Wzywamy społeczeństwo do wydatnego poparcia moralnego i materjalnego organizacyj, mających na celu przygotowanie społeczeństwa do obrony granic przed wrogiemi zakusami.

Komitet wykonawczy.

Ks. Zakryś, Cander Konstanty, Czarnota-Bojarski, Brzostowicz, profesor Czerwiński, Deręgowski, Dr. Piotrowski, Piszcz Ed., Retz, naczelnik poczty. Schwarz, burmistrz, Szczuka B., wyd. „Głosu Wąbrzeskiego". Grabowski Julj. Magistrat i Rada Miejska m. Wąbrzeźna Koło Oficerów Rezerwy. Tow. Czytelni Ludowej. Tow. św. Wincentego a Paulo. Tow. Kupców Samodzielnych. Tow. Korporacji Kupieckiej. Tow. Ludowe. Tow. Samodzielnych Rzemieślników. Tow. Czerwonego Krzyża. Tow. Bractwa Strzeleckiego. Tow. Pocztowców. Tow. Klubu Urzędników. Tow. Nauczycieli (Chrz.). Tow. Nauczycieli — Ognisko. Tow. Powstańców i Wojaków. Tow. Podoficerów Rezerwy. Tow. Gimn. „Sokół". Tow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Tow. Harcerzy. Tow. Klubu Wioślarskiego „Vambresia". Tow. Śpiewu „Lutnia i Cecylji". Tow. Bratniej Czeladzi Rzemieślniczej. Tow. Inwalidów Wojennych. Tow. Legji Inwalidów Wojsk Polskich. Tow. Kolejowego P. W. Tow. Ochotniczej Straży Pożarnej.

Powyższego przemówienia jak i rezolucji wysłuchano w głębokiem skupieniu, co świadczy o należytem zrozumieniu doniosłości chwili. Po odśpiewaniu Roty i hymnu narodowego udał się cały pochód przed gmach starostwa, gdzie jednomyślnie przyjętą rezolucję wręczył p. burmistrz Leon Schwarz panu staroście, który podziękował przedstawicielom organizacyj za patrjotyczne stanowisko społeczeństwa i za pracę nad uświadomieniem miejscowego, obywatelstwa przed grożącem niebezpieczeństwem niemieckiem, zapewniając zarazem o zdecydowanem stanowisku rządu wobec problemu rewizji granic. Następnie ruszono na rynek, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Rewizje i aresztowania w kraju.

Przygotowywanie drugiej partji więźniów do Brześcia?

Warszawa, 21. 9. Tel. wl.

Wczoraj w godzinach wieczornych rozeszła się w Warszawie wiadomość, że b. posłowie, aresztowani i osadzeni w baszcie więziennej w Brześciu nad Bugiem, mają być przewiezieni do Chełma.

Projekt taki rzeczywiście istniał, z tego podobno powodu, iż warunki przebywania aresztowanych posłów w Brześciu stały się już zbyt szeroko znane i zbyt sławne. Umyślono tedy przenieść b. posłów z zachowaniem tajemnicy do innego więzienie.

Z chwilą jednak, gdy wiadomość o tem przedostała się do prasy, która wymieniła nadto Chełm, jako miejsce przeniesienia — projektu tego zaniechano.

Natomiast zajęto się podobno przygotowaniem — „drugiej transzy".

Na Żoliborzu.

Władze policyjne dokonały szczegółowej rewizji w mieszkaniu b. pos. Jana Dąbskiego (Str. Chłopskie) na Żoliborzu. Czego szukano — nie wiadomo.

Pos. Dąbski po napadzie, jakiego dokonano na niego ostatnio, nie opuszcza jeszcze łóżka.

U pos. Wrony.

Dokonano również szczegółowej rewizji w mieszkaniu b. posła Wrony, jednego z przywódców Str. Chłopskie. Pos. Wrony niema w Warszawie, gdyż w sprawach wyborczych wyjechał na prowincję. Podobno ma być on zaliczony do „drugiej transzy".

Równocześnie dokonano rewizyj u współpracowników pos. Wrony z „Gazety Chłopskiej". Rewizje były tak szczegółowe, że przerzucano nawet pościel. Wśród papierów szczególne zainteresowanie rewidujących budziły teksty, pisane na maszynie — rękopisów nie przeglądano.

W Krakowie.

Kraków, 20. 9. Tel. wl.

W nocy z piątku na sobotę w ciągu cały dzień przeprowadzone były rewizje w mieszkaniach działaczy socjalistycznych w „domu górników", w „Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych" i w „Drukarni Ludowej", gdzie drukuje się „Naprzód". Jak głosi komunikat, wydany przez województwo, w wyniku rewizyj znaleziono dwa granaty ręczne, jeden karabin wojskowy, kilka rewolwerów, szablę, bagnety itd.

Aresztowano działaczy PPS., braci Jana i Stanisława Filipczaków.

W Łodzi.

Gdy zestawić to z rewizjami i aresztowaniami, jakie odbyły się w Łodzi (m. in. u radnego Potańskiego) — będziemy mieli obraz nasilenia akcji rewizyj i aresztowań w kraju.

Smutne wiadomości z Małopolski Wschodniej.

Orgje sabotażowe Ukraińców trwają. — Wybuch w szkole lwowskiej. — Zbrodniczy strzał przez okno. — Hajdamacy podpalają.

Lwów, 22. 9

W wyniku porozumienia trzech województw Małopolski wschodniej, władze bezpieczeństwa zarządziły akcję w kilku powiatach, w których zanotowano największą ilość aktów sabotażu. Akcja ta, która ma na celu zdławienie ruchu sabotażowego, rozpoczęła się w dn. 21. bm. rano na terenie powiatów bobreckiego, rohatyńskiego, brzeżańskiego i podhajeckiego, przy współudziale specjalnie zorganizowanych oddziałów policji państwowej. Całością akcji kieruje komendant wojewódzkiej policji we Lwowie, inspektor Grabowski. Potrwa ona kilka dni.

W dniu 19. bm. o godzinie 19 min. 5 nieznani sprawcy usiłowali podpalić magazyn „Powszechnych Zakładów Budowlanych", Sp. Akc. Poret, znajdujący się na dworcu kolejowym Lwów — Łyczaków. podkładając pod drzwi magazynu 2 flaszki z kwasem siarczanym. Pożar w czas spostrzegli i ugasili robotnicy fabryczni.

Dzienniki lwowskie donoszą, iż w nocy z soboty na niedzielę około godz. 1 nastąpiła eksplozja materjałów wybuchowych w gmachu ruskiej szkoły powszechnej przy ul. Krupierskiej. Szkoła ta jest własnością tow. „Proswita". Budynek został zdemolowany, jedynie mury zewnętrzne zostały nienaruszone. W najbliższem sąsiedztwie wiele szyb wyleciało z okien domów. W gmachu szkoły mieszkał tylko w izbie na I-em piętrze dozorca szkoły z żoną i z trojgiem dzieci, Jedno dziecko odniosło rany od odłamków drzewa. Pozostałe osoby wyszły bez szwanku.

Naprzeciw wejścia do gmachu szkolnego znaleziono pod murem kamienicy drugą niewystrzeloną petardę, którą zabrano do ekspertyzy. Jak donosi prasa, w szkole tej w ostatnich czasach w godzinach popołudniowych i wieczornych odbywały się tajemnicze zebrania. Również i w sobotę wieczorem odbyło się tam jakieś zebranie.

W ciągu nocy pirotechnik wojskowy zabrał materjał do ekspertyzy. Stwierdzono tylko, że był to materjał niezwykłej mocy kruszącej. Jak dotąd nie można wywnioskować, iż eksplozja nastąpiła w szafie, stojącej w jednej z ubikacyj. Czy wybuch nastąpił zamortem, czy też został spowodowany, można będzie ustalić dopiero po ukończe-

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.)

Komendant „Strzelca" agitatorem.

Do „Kurj. Pozn." donoszą z Gniezna: — „Podobno „strzelcom" nie wolno mieszać się do agitacji wyborczej. U nas jest inaczej. Wostatnich dniach zarząd Be-Be w Gnieźnie delegował swoich wybrańców na miasto z listą celem wyłudzenia podpisów pod odezwę wyborczą. Do tej roboty zaangażowano komendanta tut. „Strzelca", niejakiego Antoniego Janickiego, byłego przodownika policji.

Tenże, słaby zresztą agitator, chodzi obecnie po mieście i zbiera podpisy pod odezwę wyborczą, wychwalając przytem pod niebiosy poczynania obecnego rządu oraz listy Be-Be i twierdząc, że ta lista jest jedyną (!) listą, która przeciwstawia się zakusom niemieckim na ziemiach zachodnich.

Oczywiście robota ta spotyka się ze stanowczą odprawą ze strony miejscowego społeczeństwa, które dobrze pamięta, kto przy wyborach uzupełniających w okręgu gnieźnieńskim uchylił się od walki z Niemcami, przysparzając im mandat". —

Niemieckie siły morskie.

Berlin, 19. 9.

W dniu dzisiejszym zakończyły się manewry jesienne floty niemieckiej. Podzielone na trzy części niemieckie siły morskie walczyły nie według ustalonego z góry planu, lecz w ten sposób, iż każdy z dowódców miał zupełną swobodę samodzielnego działania od chwili otrzymania wiadomości o wybuchu wojny. W ten sposób stworzone były warunki prawdziwego boju. Wszystkie strony walczące zaopatrzone były we wszelkie nowoczesne środki pomocnicze i w walce swojej opierały się na doświadczeniach z wielkiej wojny. — Po skończonych ćwiczeniach okręty wojenne powróciły do Wilhelmshaffen.

Awanturniczy oficer żandarmerji.

Warszawa, 20. 9. Tel. wł.

W tych dniach w mieszkaniu p. Feliksa Gettera, przemysłowca wędliniarskiego (Łucka 37) wynikło zajście między gospodarzem, a jego bratem Eugenjuszem, oficerem żandarmerji. Podczas kłótni oficer dobył szabli i poranił nią brata, ale jednocześnie dostał należną nauczkę. P. Feliks Getter odebrał szablę oficerowi, odpowiednio „potraktował" fechmistrza i wezwał policję.

Przedstawiciel komisarjatu oświadczył, że nie będzie interwenjował, bo sprawa jest... wojskowa. Na takie „dictum" p. F. Getter udał się do komendy miasta gdzie sporządzono protokół i przyjęto szablę rozbrojonego oficera żandarmerji.

Proces o szpiegostwo.

Praga, 19. 9.

Dziś rozpoczął się przed sądem w Bratysławie proces przeciwko inż. Stocgerowi, aresztowanemu jeszcze w czasie rozprawy przeciwko posłowi Tuce, a oskarżonemu o szpiegostwo wojskowe na rzecz Węgier i Austrji oraz współdziałanie w akcji irredentystycznej. Proces ten jest dalszym ciągiem afery b. posła Tuki.

Aresztowanie sekretarza redakcji „Gazety Warszawskiej"

p. Stanisława Włodka. — Przebywa on w więzieniu wileńskiem.

Wilno, 20. 9. Tel. wł.

Wczoraj po południu został tu aresztowany sekretarz redakcji narodowej „Gazaty Warszawskiej" p. Stanisław Włodek.

P. Włodek, jako oficer rezerwy, odbywał w jednym z pułków garnizonu wileńskiego 6-ciotygodniowe ćwiczenia wojskowe. W dniu wczorajszym ćwiczenia te ukończył. Gdy się w dowództwie pułku odmeldował i wychodził z koszar na ulicę, podeszli do niego dwaj agenci policji śledczej, którzy go zatrzymali i aresztowali.

Jak się dowiadujemy, aresztowanie nastąpiło z powodu spraw prasowych.

W redakcji wybito szybę.

Warszawa, 20. 9. Tel. wł.

Wczoraj o godzinie 10 minut 10 wieczorem jacyś bojówkarze wybili laskami szybę wystawową w kantorze „Gazety Warszawskiej", mieszczącym się na parterze przy samej bramie. Bezpośrednio po wybiciu szyby „bohaterzy" czmychnęli co rychlej w kierunku ulicy Marszałkowskiej. Na brzęk tłuczonego szkła jeden ze współpracowników redakcji wybiegł na ulicę i spostrzegł jakiegoś mężczyznę biegnącego ulicą Zgoda. Uciekający został przytrzymany i wylegitymowany (nazwisko i adres znane są redakcji).

Tłumaczył on swą ucieczkę tem, że śpieszył się na pociąg.

Dozorca domu, który również wybiegł na ulicę, widział dwóch innych osobników, którzy dobiegłszy do rogu Złotej i Marszałkowskiej zniknęli w tłumie.

(Wybić szybę i uciec — oto szczyt sanacyjnej odwagi!).

Po aresztowaniu b. posła Kwiatkowskiego.

Oświadczenie syna.

Syn aresztowanego b. posła, p. Jan Kwiatkowski — młodszy z Wejherowa, podaje do wiadomości:

— „W związku z aresztowaniem ojca mego, b. posła Kwiatkowskiego i wytoczeniem przez prasę sanacyjną bezpodstawnych zarzutów, uważam za swój obowiązek udzielić kilku informacyj co do faktycznego stanu rzeczy.

Ojciec mój jest od 1921 r. właścicielem firmy „Centrala Rolnicza" w Wejherowie. Firma, trudniąca się hurtowym zbytem nawozów sztucznych, pasz i węgla, oparta była na klijenteli wyłącznie rolniczej. Wiadomo, że rolnicy wskutek rozpaczliwego położenia gospodarczego wykazują największy procent zaprotestowanych weksli. To przyczyniło się też do podważenia niedawno jeszcze silnych fundamentów „Centrali Rolniczej".

Nie zaprzeczam, że „Centrala Rolnicza" korzystała w ostatnim czasie w całym szeregu wypadków z weksli t. zw. grzecznościowych. Jednakże prawie we wszystkich wypadkach wydawała „Centrala Rolnicza" również różnym odbiorcom już od kilku lat własne weksle grzecznościowe dla ratowania zachwianego klijenta-rolnika.

Niepomyślna tranzakcja eksportu jagód i grzybów do Anglji, która zamiast przewidywanych (opartych na ścisłej kalkulacji) zysków przyniosła bardzo poważną stratę i to w wysokości około 180.000 zł., doprowadziła firmę prawie że do ruiny i gdyby nie nadludzka energja i pracowitość ojca, zużyta dla odrestaurowania zachwianej firmy, zostałoby dużo wierzycieli „Centrali Rolniczej" pokrzywdzonych.

Zmysł twórczy, ugruntowany na absolutnej rzetelności kupieckiej ojca, uwieńczył 8-miesięczny, niezmordowany wysiłek rezultatami wprost nadspodziewanemi, tak, że działy „Centrala Rolnicza" może wykazać za ten krótki okres zysk w kwocie około 180.000 zł., który w większej części kryje poniesione na tranzakcjach poprzednich straty.

Ponieważ objekt, będący przedmiotem realizacji, zaledwie w jednej trzeciej części jest zrealizowany, „Centrala Rolnicza" liczy stąd na dalszy dochód w najbliższych miesiącach w kwocie tak poważnej, że pokryje nie tylko straty, ale uczyni firmę napowrót poważnym czynnikiem gospodarczym na Kaszubach, opierając się na własnych kapitałach.

Podnieść należy, że do tej pory żaden z wierzycieli nie ustosunkował się wrogo do Centrali Rolniczej, a naodwrót z pełnem zaufaniem każdy godzi się na udzielenie odpowiedniego moratorjum.

Podając to do wiadomości, zaznaczam, że na wszystkie powyższe wywody posiada „Centrala Rolnicza" materjał dowodowy w formie, wymaganej kodeksem handlowym". —

Naród nie zgodzi się na ograniczenie kontroli.

Kontrolę trzeba raczej wzmocnić i zaostrzyć.

Warszawa, 19. 9. (Tel. wł.).

Katolicki dziennik stołeczny „Polska" (z dnia 18 bm.) ogłosiła następującą wiadomość:

— „Dowiadujemy się, że w kilka dni po utworzeniu nowego gabinetu przez marsz. Piłsudskiego, a więc w pierwszych dniach września r. b., komisja do usprawniania administracji państwowej, istniejąca przy radzie ministrów, złożyła na ręce p. premjera wniosek zalecający ograniczenie działalności Najwyższej Izby Kontroli Państwa do stwierdzenia, że budżet wykonywany jest w ramach przewidzianych ustawą, jednak bez wnikania w celowość wydatków i sposoby ich czynienia.

Wnioskodawcy utrzymują, że wówczas aparat administracyjny Izby można by zredukować do 50 osób co najwyżej.

Gdyby ten projekt został przyjęty i wprowadzony w życie, odpadłby ostatni czynnik kontrolujący działalność władz administracyjnych w dziedzinie wydatkowania grosza publicznego." —

Nieraz już wykazywaliśmy, że istotą walki obozu majowego z byłym Sejmem i prawdziwym celem, do którego obóz ten dąży, nie jest jakaś tam zmiana ustroju, mocarstwowość i potęga, ale przedewszystkiem osiągnięcie „luzów" budżetowych i usunięcia kontroli.

Coby to było, gdyby się tak dało odrucić „wnikanie w celowość"? Nie miałby p. Miedziński sprawy z funduszem „dyskrecjonalnym"; p. Ruszewski budowałby dalej „drapacze" — nie tyle nieba, ile skarbu państwa — i kręciłby filmy urzędowe z pięknemi aktorkami; nie byłoby sprawy o gospodarkę p. Loreta w lasach państwowych; nie wiedzielibyśmy nic o interwencji zbożowej p. Składkowskiego i o robactwie w życie dla wojska.

A do tego jeszcze zredukowałoby się urzędników Najwyższej Izby Kontroli o 50 proc.!

Walka z Izbą Kontroli była i w Hiszpanji za czasów Primo de Rivery. Zwyciężyła ostatecznie — kontrola: „luzy" przepadły.

Zarządzenia ministra komunikacyj.

Warszawa, 20. 9. Tel. wł.

Minister komunikacyj Kühn wydał okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych, aby od 1.10 br. przestały potrącać składki na związki zawodowe. Składki te potrącano dotychczas przy wypłacie pensyj. Minister motywuje zarządzenie swoje tem, że na związki zawodowe potrącane są wielkie sumy, wynoszące około 7½ miljonów złotych rocznie. Z pieniędzy owych korzysta kilkanaście związków zawodowych, z tych zaś niektóre rozwijają działalność polityczną.

Minister zarządził, że w przyszłości przy wypłacie poborów mogą być potrącane miesięczne składki członkowskie na rzecz tylko tych kolejowych związków zawodowych, które:

1) wyrażą zgodę na finansową kontrolę ze strony ministerstwa komunikacyj, wykonywaną w sposób, jaki będzie ustalony przez ministra,

2) złożą w tym celu ministerstwu odpowiednie deklaracje.

Wykaz zawodowych związków kolejowych, na rzecz których dozwolone będzie potrącanie składek za pomocą list płac, ministerstwo ogłosi osobnym okólnikiem.

(Zarządzenia ministra dotykają w tym wypadku przedewszystkiem socjalistów. Przyp. red.).

Nieuczciwość niemiecka.

Warszawa, 20. 9. tel. wł.

Na rynku artykułów chemicznych w Polsce zaobserwowano dziwne zjawisko, będące rezultatem nieuczciwych kombinacyj niemieckich firm handlowych. Zauważono, że szereg wyrobów polskich fabryk chemicznych, szczególnie zaś farb, importowanych jest przez Niemców w tym celu, by je później zpowrotem odprzedawać w zmienionych opakowaniach z napisami „Made im Germany" jako fabrykaty niemieckie. Sprawą tą zainteresowały się organizacje przemysłowców chemicznych.

J. I. Kraszewski. 54

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

— Ja się nie lękam gróźb żadnych — westchnął Watzdorf. — Ambicji innej nie mam, oprócz, bym został zawsze uczciwym człowiekiem, a jeśli mnie wsadzą do Königsteinu, nie będę narażony na pokuszenie. A ty cóż znaczy,

— O! bodajbyś nie był prorokiem! — rzekł Hasse, składając ręce. — Myślcie, co chcecie, lecz mówić...

— Cóżbym miał za zasługę z myśli, gdybym jej między ludzi nie rzucał... — odpowiedział już we drzwiach Watzdorf. — A zatem dobrej i najlepszej nocy państwu!

I zniknął.

— Niema wątpliwości — odezwał się Hasse — że skończy tam, gdzie powiedział; może tylko, jeśli celi niema wolnej w Königsteinie dostanie się do Sonnenstein lub Pleissenburga.

I westchnął a Faustyna mu odpowiedziała westchnieniem.

VII.

Nazajutrz, ktoby się był wpatrzył w fizjognomję miasta, na które od dnia wczorajszego spadła żałoba, zaledwieby w niej dostrzegł oznaki żalu, ale niepokój był wielki i ciekawość silnie rozbudzona.

Około zamku i pałacu na Taschenbergu krążyły ostrożnie kupki ludzi, usiłując odgadnąć, co się wewnątrz działo. Widać było ruch niezwykły, ale porządek w zaciąganiu wart, gwardji i szwajcarów pozostał niezmieniony. Karety z zapuszczonemi oknami i zakryte lektyki przebiegały miasto w różnych kierunkach. Ruch ten był cichy jakiś i jakby stłumiony. Uroczyste i urzędowe oznaki żałoby jeszcze się były nie poczęły, a serdecznego smutku na twarzach znać nie było. Na każdego wyjeżdżającego kurjera spoglądał tłum z ciekawością i domysłami, gonił go oczyma i szeptano sobie, dokąd i poco mógł być posłanym. Wiele osób jednak mówić głośno... Königstein był blisko i u sturu, jak się zdawało, pozostać mieli ci zostali, a dzisiejszy kurfirst, nadto czcił ojca, ażeby chciał co odmieniać; nadto mu był posłusznym nawet po zgonie, stanowisko, się ważył coś przyjąć z siebie, i nadto był przyjacielem spokoju, żeby znianami chciał sobie ściągać kłopoty. Domyślano się tylko, że Brühl padnie, a Sułkowski się podniesie nad wszystkich, a jakie będą rządy nowe — tego nikt odgadnąć nie umiał.

Brühl już naówczas zamieszkiwał kamienicę w Nowym-Rynku. Koło niej było cicho. Wiedziano tylko, że on wczoraj odwiózł klejnoty, korony, precjoza i cała tajną królewską kancelarję. Co się działo na zamku i w pałacu na Taschenbergu, o tem z ulicy tylko po przebiegających i przejeżdżających sądzić było można. Powozy zajeżdżały i odchodziły, lektyki się mijały, posłańcy krzyżowali.

Cały dzień spłynął tak w zagadkowej ciszy i pozornym spokoju. Pomniejsi urzędnicy wypatrywali znaków na ziemi i niebiosach, komu się kłaniać, a na kogo plunąć mieli.

Hennicke, powiernik Brühla, były ów lokaj, którego i teraz, gdy już się radcą zwał, pocichu jeszcze tem imieniem mianowano, siedział z rana w swoim domu, przytykającym do brühlowskiego na Nowym-Rynku.

Za owych czasów, gdy jeszcze ani marzył do jak wysokich dojdzie zaszczytów, Hennicke ożenił się był z prostą dziewczyną służebną, która naówczas nie miała za sobą nic, oprócz trochę młodości i wdzięku. Dziś, gdy oboje zniklo, pani radczyni Hennicke, dobra zresztą kobieta, była utrapieniem dla męża, bo się z nią pokazać nie mógł, tak jawne nosiła w ruchach i obejściu całem ślady pierwotnego pochodzenia. Mimo przywiązania swego do męża i pana, męczyła go gadatliwością i drobnostkami. Właśnie się jej pozbywszy, ziewał podparty na łokciu, gdy do jego mieszkania wszedł, nie oznajmując się wcale, szybko i niespodzianie mężczyzna dosyć przystojny, śmiały, znać dworak, ubrany wykwintnie, choć cały w czerni, średniego wieku, i żywych i roztropnych oczu.

Z twarzy nic wnioskować nie było można, oprócz, że mu na bystrości nie zbywało i na przebiegłości, jakiej wymaga życie wśród wiecznie krzyżujących się intryg, które, jak koła mijających się wozów, pochwycić i zgnieść mogą człowieka. Wchodzący rzucił kapelusz na krzesło, dobył tabakiereczkę z kieszeni i zażył z niej szczyptę, podając ją na przywitanie Hennickemu, który nań ciekawie spojrzał.

— No, jakże myślisz; co będzie? — zapytał przybyły, zamykając tabakiereczkę i wsuwając ją do kamizeli.

— Nic nie myślę, czekam i patrzę — odparł Hennicke zupełnie spokojnie.

— Brühl, jak cię się zdaje?

Spojrzeli sobie w oczy.

— Co mówią? — spytał Hennicke.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niu ekspertyzy. Policja prowadzi dochodzenia. W czasie rewizji znaleziono w szafie dyrektora szkoły drugą bombę.

Na dzisiejszem posiedzeniu zarządu okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie uchwalono m. in. zwrócić się w porozumieniu z zarządem głównym T. S. L. do władz kompetentnych o wzmocnienie środków, niezbędnych dla natychmiastowego zlikwidowania akcji wywrotowej, godzącej w całość państwa, oraz do całego społeczeństwa polskiego o przyjście z pomocą poszkodowanym pogorzelcom włościanom i osadnikom. Zarazem uchwalono wezwać koła do jak najsilniejszej wytężonej pracy oświatowej, którąby wzmocniła ducha wsi kresowej i była godną odpowiedzią na zbrodnicze występy wrogich sił.

Buczacz, 21. 9. Tel. wł.

Przed kilku dniami spłonął folwark Kościelniki koło Buczacza. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że udział w akcie podpalenia brał grecko-katolicki (unicki) proboszcz ze wsi Skomorochy, Grzegorz Halibej oraz komendanci ukraińskich „Łuhów" Wasyl Kurcyl i Mikołaj Gusiewicz. Wszystkich trzech przestępców aresztowano.

Tarnopol, 21. 9.

Władze powiatu tarnopolskiego stwierdziły, że podpalania stert dworskich dokonywują uczniowie państwowego gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Tarnopolu. Podpalenia stert w Kurowcach dokonało 3 uczniów 7 klasy tego gimnazjum, pochodzących z Kurowiec, którzy zostali aresztowani i oddani okręgowemu prokuratorowi w Tarnopolu. Również podpalenia stert w Dyczkowie dokonali uczniowie 7 klasy wspomnianego gimnazjum. Dnia 19 września 1930 r. podpalono sterty na folwarku Henryka Lendera w Chodatkowie Małym. Również tego dnia podpalono sterty folwarku Kazimierza Zawistowskiego w Kupczyńcach. W obu tych wypadkach o zbrodnicze podpalenia podejrzani są uczniowie wyżej wzmiankowanego gimnazjum.

Stanisławów, 21. 9.

Onegdaj nieznany sprawca strzelił przez okno do kancelarji urzędu gminnego w Kosmaczu pow. Kołomyja. W kancelarji znajdował się naczelnik gminy oraz przodownik policji i kilka innych osób. Kula przebiła okno i utkwiła w ścianie.

Nieznani sprawcy podpalili stertę słomy na kolonji osadniczej w Słobudce pow. Kołomyja, własności Piotra Szamoty. Ogień przerzucił się na stajnię, stodołę i chatę. Straty wynoszą około 6000 zł.

Przegląd prasy.

Gadzinowe fundusze.

Donosiliśmy już o składkach socjalistów na Józefa Piłsudskiego i jego miesięcznych 300-dolarowych zasiłkach otrzymywanych od robotników polskich z Ameryki.

Pisaliśmy już także o tem, że Piłsudski otrzymał 300-morgowy folwark Piekieeliszki od ministerstwa reform rolnych za... 4000 zł. i to na spłaty.

Obecnie cytujemy słowa red. Emila Haeckera, zamieszczone w „Naprzodzie", z których wynika, że socjaliści polscy otrzymywali kiedyś z Berlina nie tylko moralne, ale i materjalne poparcie.

Oto co pisze socjalista Haecker:

„Aby od niemieckiej socjaldemokracji wydobyć więcej pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, wysłała mnie w r. 1906 PPS. zaboru rosyjskiego do Berlina. **Konferowali ze mną w tej sprawie: Aleksander Sulkiewicz, Witold Jodko-Narkiewicz, Bolesław Antoni Jędrzejowski i Józef Piłsudski.** Oni to dali mi upoważnienie ówczesnego CRK. PPS. Wyjechałem tedy do Berlina i odbyłem tam w gmachu Reichstagu konferencję z zarządem partyjnym niemieckiej socjalnej demokracji. Ze strony zarządu partji socjalno-demokratycznej Niemiec brali udział w tej konferencji: August Bebel, Paweł Singer, Herman Molkenbuhr i Wilhelm Pfannkuch. Opowiedziałem im o roli dziejowej PPS., **odemnie dowiedzieli się o istnieniu Józefa Piłsudskiego, który wtedy był maleńki i w świecie zupełnie nieznany,** mówiłem im o Polsce podziemnej i zdołałem nie tylko Augusta Bebla o żywym temperamencie, lecz także flegmatycznego Pawła Singera tak rozentuzjazmować, że moja misja w Berlinie odniosła w całej pełni sukces.

Za to po powrocie do Krakowa odbierałem gorące podziękowania osobiste między innymi od Józefa Piłsudskiego".

Z powodu tych informacyj nieskonfiskowanych i niesprostowanych pisze „Głos Narodu":

„Są to wiadomości, które powinny rozbić ostatecznie legendę p. Piłsudskiego. Cóż bowiem z nich wynika? Wynika naprzód, że p. Piłsudski brał pieniądze od Niemców. Brał je ten, który „obcą agenturą", nazwał entento-filski obóz z czasu wojny, jakkolwiek nie mógł mu zarzucić wzięcia jednego choćby franka.

„Wynika dalej, że robienie wielkopańskiego gestu przed 7-miu laty przez p. Piłsudskiego i przeznaczenie pensji wojskowej na cele społeczne było mu umożliwione nie przez abnegację osobistą, jak mówiono wówczas, ale przez utrzymywanie się z pieniędzy amerykańskich robotników, o czem się poniewczasie społeczeństwo dowiaduje.

„Rewelacje powinny mieć podwójny skutek: **pohamować elokwencję p. marsz. Piłsudskiego na temat materjalizmu pp. posłów i otworzyć oczy mas na prawdziwe oblicze „Katona z Sulejówka".** Mało jest nadziei, by te rewelacje pohamowały serję wywiadów p. marszałka. Realniejszą zato jest druga nadzieja."

Tajemnica i... radosne żniwo.

Niedawno informowaliśmy o „herbatce" u p. Sławka w Warszawie. Na „herbatkę" tę zaproszono około 100 osób, jako przedstawicieli rozmaitych stowarzyszeń. Omawiano sprawę wyborów. Referat wygłosił sam gospodarz. I oto, jak informuje „Polonja" —

„Przemówienie p. Sławka, które nie zawierało żadnego programu politycznego, wywołało niezadowolenie wśród zebranych. Między innymi zabrała głos p. Moraczewska i apelowała do p. Sławka, aby **wyjaśnić, w jakim kierunku pójdzie zmiana konstytucji, gdyż masy wyborcze wymagają wyraźnego programu wyborczego.**

Pułk. Sławek odpowiedział, że nie może dać konkretnych danych w tej sprawie, gdyż **jest to tajemnica premjera Piłsudskiego. My tylko wiemy, — oświadczył Sławek — że idzie o ograniczenie przywilejów poselskich.**

Również niezadowolony był z ogólnikowego przemówienia p. Sławka reprezentant kół gospodarczych p. Holyński. W przemówieniu, które wygłosił apelował do p. Sławka, aby skonkretyzował program polityczny BB. Domagają się tego koła gospodarcze, które pragną wiedzieć do czego sanacja zmierza."

Przed paru dniami odbyło się też w Wilnie zebranie wileńskiego wojewódzkiego komitetu wyborczego BB. Tam znowu referował p. Hołówko, delegowany do Wileńszczyzny dla zorganizowania akcji wyborczej sanacji. Z „Gazety Polskiej" dowiadujemy się:

Mówca potępił ohydę demagogji i demoralizujące metody agitacji wyborczej, opartej na kłamliwych obiecankach partyjnictwa i zaznaczył, że **wybory traktować należy jako radosne żniwo** tej pracy społecznej, która dokonana została przez społeczeństwo polskie w ciągu ostatnich czterech lat od czasu przewrotu majowego.

Zrozumieliśmy! Najprzód była przez 4 lata „radosna twórczość", a teraz będzie „radosne żniwo". A także wiemy, że potem powinny być „radosne dożynki". Tylko, czy sanatorżniki nie myślą o tem, że skończy się to wszystko „radosnem laniem"?

Sanatorzy między sobą.

B. poseł z klubu B. B., redaktor sanacyjno - konserwatywnego „Słowa" wileńskiego, p. Mackiewicz, pomieścił w tem piśmie artykuł swego pióra, apoteozujący p. p. Sławka, Polakiewicza i Sanojcę i t. p. bałwochwalców.

Sanacyjny tygodnik „Przełom" nazywa wspomniane artykuły „panegirykami" i cytuje je, „jako curiosa naszych czasów", czyniąc przytem taką uwagę:

„B. pos. Mackiewicz, jak wiadomo, przeszedł do rozwiązanego sejmu z listy B. B. w Wilnie.

Obecnie losy p. Mackiewicza się ważą. Rozumiemy jego niepokój z jakim oczekuje wiadomości, czy będzie mu sądzone zostać ponownie posłem. Wszak jest typowym reprezentantem tego kierunku politycznego, który tylko w takich warunkach, jak obecne, bez żadnego faktycznego samodzielnego oparcia w społeczeństwie, może liczyć na przemknięcie się do sejmu. To nie znaczy jednak, aby w swoim niepokoju zatracał miarę taktu i posługiwał się pochlebstwem tego gatunku, które, przedewszystkiem dla tych, którzy są celem jego pochlebstwa, jest conajmniej żenujące".

Nam się wydaje, że podobnie, jak konserwatyzm, tak i tej grupie, którą reprezentuje „Przełom", brak „samodzielnego oparcia w społeczeństwie". Grupy „Przełomu" również zabraknie, gdy się zmienią obecne warunki polityczne w państwie. A to — zdaje się — nastąpi niezadługo.

Z powodu krwawych zajść.

„Kurjer Polski", skłaniający się raczej ku sanacji, niż w stronę opozycji, tak charakteryzuje zajścia niedzielne w Warszawie:

Trudno jest wśród takich okoliczności, gdzie występuje tłum stwierdzić winę. Nastąpiła — jak to wygląda dość wyraźnie — prowokacja, moment, z którym się w takiej sytuacji należy liczyć. Wywołuje on zazwyczaj zamęt i prowadzi do przykrych następstw, gdy policja lub wojsko reaguje. Tak też było w niedzielę i to doprowadziło do pożałowania godnych zajść, które władze zapewne wyświetlą, jako, że **chodzi przecież o tragiczny splot wypadków, spowodowany użyciem broni przez policję.**

W „Głosie Narodu", p. W. Z. podkreśla, iż z państwowego punktu widzenia **najgroźniejszym wypadkiem jest to, że na bruk miast polskich pierwsze już padły krople krwi.** „Głos Narodu" przypuszcza iż ze strony prasy sanacyjnej spadną gromy potępienia za to, na głowy przywódców centrolewu, że jednak — zdaniem pisma — chyba nikogo te głosy nie zwiodą.

Oświadczamy to twardo — pisze „Gł. Nar." — i w poczuciu odpowiedzialności za postawiony zarzut. Nasze zaś oskarżenie popieramy m. in. wyjątkiem z haniebnego artykułu b. posła Mackiewicza, który w dniu 13 września, na dzień przed manifestacjami centrolewu, w **„Słowie" wileńskiem wzywał policję i rząd do bezwzględnego stłumienia wszelkich manifestacyj.** A jeśli — pisał ten monarchistyczny i konserwatywny polityk o zapowiedzianych na niedzielę zgromadzeniach —

„konieczne są przytem ofiary, to pamiętajmy, że ofiary z jednostek mogą i muszą być przynoszone dla dobra państwa, dla ideału państwa".

Nie wiem, czy zadrżała ręka p. Mackiewicza, gdy pisał to słowo: „ofiary". Ale zadrżeć musi każde polskie serce na dźwięk tych potwornych jego życzeń. Zadrżeć zaś musi tem boleśniej, że życzenia p. Mackiewicza spełniły się zaraz nazajutrz, że w niedzielę padły trupem dwie ofiary ludności cywilnej, a dziesiątki rannych osób runęły na ulice stolicy i szeregu miast prowincjonalnych.

Na ów słynny artykuł p. Cata zwracaliśmy również i my uwagę.

Znowu Bartel?

„Lwowski Kurjer Poranny" w numerze z dnia 15. bm. donosi:

„Dowiadujemy się, że prof. Bartel jest wysuwany na stanowisko wicepremjera. W sprawie tej bawiła podobno incognito przed kilku dniami we Lwowie wysoko postawiona osobistość".

Jakoś nie chce się nam wierzyć, byśmy znowu powrócili do okresu „bartlowania". Chyba sam p. Bartel nie zgodziłby się na to.

Z Golubia.

Z Walnego Zebrania T. C. L. — Golub.

Walne zebranie TCL, jakie odbyło się w niedzielę 14. bm. o godz. 6.30 wiecz. w małej sali Domu Miejskiego, zagaił p. prezes Połtowicz Franciszek, witając wszystkich obecnych. Niestety! liczba gości i przybyłych członków była nader skromna i nikła.

Po ukonstytuowaniu się biura w osobach pp. Górskiego Klaudjusza jako przewodniczącego zebrania oraz Ćwierdzińskiego Stanisława jako sekretarza — prezes p. mec. Połtowicz wygłosił swe sprawozdanie ogólne całoroczne, które ze względu na zawartą treść zamieszczamy w obszernem streszczeniu (nieomal w całości):

„W dniu 16 marca 1929 zostało zwołane w Golubiu — rozpoczął p. prezes — przez ówczesnego sekretarza TCL na Pomorze Nowińskiego zebranie konstytucyjne. Został wybrany zarząd w osobach prez. p. Fr. Połtowicza, zastępcy jego p. Antoniego Golusa, bibljotekarki p. Wiktorji Jordanowej, skarbnika p. Tomasza Jordana i sekretarza p. dra Józefa Zdanowicza.

Po poświęceniu w dniu 3 maja 1929 r. lokalu bibljoteki w Domu Miejskim przez przew. ks. proboszcza Kownackiego otworzyliśmy wypożyczalnię książek dla członków naszych. Od tego dnia datuje się rozpoczęcie naszej działalności. Oczywiście, że w pierwszym roku nie mogliśmy wiele zdziałać. Do założenia większej bibljoteki brakło, jak to zwykle bywa, środków pieniężnych a zwłaszcza w tak niewielkiem mieście, jakiem jest Golub. Zawdzięczając naszym członkom Państwu Wiktorji i Tomaszowi Jordanom uzyskaliśmy dar w postaci 90 książek. Również od pp. Rajkowskich otrzymaliśmy 24 książki. Jako prezes Komitetu składam tu Szan. Ofiarodawcom pp. Jordanom i Rajkowskim jeszcze raz podziękowanie.

Z zebranych funduszów zakupiliśmy około 200 książek. Szczegółowe sprawozdanie udzieli nam nasz Skarbnik p. Tomasz Jordan, jak również co się tyczy księgozbioru naszego, sprawozdanie złoży pani Wiktorja Jordanowa.

Od siebie dodam, że członkowie naszego T-wa coraz więcej garną się do czytania, liczba czytelników rośnie, jak również rośnie z każdym dniem ilość przeczytanych książek. Do osobliwości naszej placówki muszę zaliczyć to, że w ciągu roku sprawozdawczego nie zaginęła nam ani jedna książka; zawdzięczamy tę osobliwość naszej bibljotekarce p. Wiktorji Jordanowej, która tak pracowicie sprawuje swoje obowiązki i potrafi tych niepunktualnych i niedbałych członków, którzy przetrzymują dłuższy czas książkę, upomnieć o zwrot książki. Ten system jest bardzo dobry i życzyłbym by na przyszłość został on utrzymany.

Jak nam mówił sekretarz T. C. L. w Grudziądzu p. Nitka, który przybył do Golubia, celem lustracji tut. bibljoteki, w innych bibljotekach liczą co rok 5 proc. do 20 proc. zaginionych książek. Zdziwiła go przytem frekwencja członków tutejszych, ilość przeczytanych przez nich książek, jak również ta okoliczność, że żadna książka nie zaginęła w tutejszej bibljotece.

Dotychczas nie urządzaliśmy odczytów i wykładów, a to ze zrozumiałych powodów: z braku odpowiednich prelegentów, oraz z braku odpowiednich ku temu środków. Wiedzieliśmy, że w pierwszym roku istnienia należy wszelkie wysiłki skierować ku głównemu celowi — założeniu bibljoteki i na ten cel wydaliśmy wpływy, które uzyskaliśmy ze zbiórek i od naszych członków. Z tego też powodu, z braku środków nie mogliśmy wysłać ani jednego naszego członka na kształcenie się w jednym z 3 Uniwersytetów Ludowych T. C. L. jak również nie mogliśmy wysłać naszego delegata na obchód 50-cio-lecia T. C. L. w Poznaniu, ani też na lokalny obchód na Pomorze w Toruniu.

Przy zakupywaniu książek uzyskaliśmy od sekretarjatu T. C. L. na Pomorze kredyt, z którego skorzystaliśmy, jednak należność za zakupione książki w całości uregulowaliśmy, wysyłając ostatnie należne pieniądze sekretarjatowi w sierpniu 1930 r.

Mimo spłaty wszelkich zaległości za książki nie zamówiliśmy nowych książek, chociaż z powodu niewielkiej ilości tych w naszym księgozbiorze, było to wskazane. Uczyniliśmy to dlatego, by przyszłemu Zarządowi Komitetu nie pozostawiać niespłaconych długów i w ten sposób nie utrudniać jego przyszłej pracy."

W zakończeniu podziękował p. Połtowicz przew. ks. proboszczowi Kownackiemu za kilkakrotne ogłaszanie z ambony komunikatów T. C. L. Golub. — oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodów, którzy uczestniczyli w kwestach ulicznych, ponadto wszystkim współpracownikom.

Skarbnik p. Tomasz Jordan udzielił sprawozdania kasowego od dnia 3. maja 1929 r. Członków wspierających i czytelników jest razem 136. Czytelników 65, członków wspierających 71. Od członków wspierających uzyskano do dnia 1. lipca br. 296.10 zł., od czytelników w tymże samym terminie 178,60 zł., za nalepki, chorągiewki itp. uzyskano 216,55 zł., z kwestulicznych 512,10 zł. razem 1203,35 zł. Wydano na zakup książek i oprawę 848,70 zł., na wydatki drobne 6,05 zł., za nalepki, chorągiewki itp. 192,12 zł. — razem 1046,87 zł. Czyli w kasie w dniu 1. lipca br. było 156.48 zł.

Ze sprawozdania bibljotekarki p. Wiktorji Jordanowej dowiedziano się, że książek 1. lipca br. było razem 300. Obecnie jest 307 dzięki darowiźnie p. Malinowskiego. Czytelników jest 65, którzy do dnia 1. lipca br. przeczytali ogółem 3188 książek, znaczy to, że na jednego czytelnika przypada 49 ks.

Po stwierdzeniu przez komisję rewizyjną, w skład której weszli pp. Gumiński Mieczysław i Rollinger Włodzimierz, braku jakichkolwiek usterek w rachunkach, — udzielono jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Komitetowi.

Przy wyborze nowego Komitetu wykazała się silna dążność zebranych członków, by Komitet pozostał ten sam i prowadził nadal owocnie pracę TCL. Wkońcu prezesem pozostał nadal p. mec. Połtowicz, skarbnikiem — p. Tomasz Jordan, bibljotekarką — p. Wiktorja Jordanowa. Na zastępcę prezesa wybrano przez aklamację p. Klaudjusza Górskiego, na sekretarza p. Wacława Wojciechowskiego, na zast. bibljotekarki pp. mec. Połtowiczową i Rollingera. Do komisji rewizyjnej na rok 1930-31 weszli pp. Gumiński M. i Ślężak Franciszek.

Przy wolnych wnioskach zabrali głos pp. Gumiński M. i Rollinger Wł. Pierwszy w sprawie założenia sekcji oświatowej przy TCL., drugi w sprawie utworzenia teatru ludowego przy TCL. Ostatecznie zgodzono się na utworzenie sekcji oświatowej z zakresem działań również i sekcji teatralnej. Na przewodniczącą tej sekcji oświatowej przy T. C. L. Golub wybrano p. mec. Połtowiczową, na członków pp. Gumińskiego M., Jordana Marjana, Kozłowskiego Pawła, Rollingera Włodzimierza.

Na tem przewodniczący zebrania p. Górski zamknął walne zebranie TCL Golub

KRONIKA.

Wtorek: Linusa P.
Środa: N. M. P. Okupu.

⊙ **O czem każdy pamiętać powinien?** Każdy stały czytelnik „Gazety Wąbrzeskiej" pamiętać powinien o regularnem odnawianiu przedpłaty abonamentowej. Zwracamy uprzejmą uwagę, że już czas najwyższy odnowić przedpłatę na następny miesiąc wzgl. kwartał.

Wobec ważnych wydarzeń politycznych żyjemy wszyscy w oczekiwaniu coraz to nowszych wiadomości. Chcąc być stale o wszystkiem i szybko informowanym, trzeba abonować „Gazetę Wąbrzeską", jedyne w powiecie pismo katolicko-narodowe. Prosimy również swych znajomych i sąsiadów zachęcić do zaabonowania naszej gazety.

⊙ **Przygotowanie terenu.** Nad ranem w niedzielę zauważono w Wąbrzeźnie wiszące plakaty z napisami „precz z niemczyzną" oraz zalepione napisy niemieckie smołą. Jest to coprawda wybryk, lecz dostatecznie usprawiedliwiony, gdyż często nawoływano do usunięcia tychże.

⊙ **Gdzie starosta**. Podczas odczytania rezolucji w dniu manifestacji głośno domagano się starosty. Sądzimy, że były p. starosta się wytłumaczy... (?)

⊙ **Prymicja w kościele tutejszym.** W niedzielę dnia 21 bm. odbył w tut. kościele parafjalnym prymicję ks. Cymbrowski. Ks. Cymbrowski skończył studja teologiczne w Krakowie. Prymicję swą zaś celebrował w Wąbrzeźnie dlatego, iż jego dziadkowie są obywatelami Wąbrzeźna. Przemówił do niego ks. dr. Feicht. W płomiennych słowach określił trudności jego powołania jako misjonarza i konieczność wspomagania go modlitwą. Ks. Cymbrowski udaje się do Chin. Na tej ciernistej drodze „Szczęść Boże!"

Red.

⊙ **Przyjęcie dzieci do pierwszej komunji św.** Wczoraj przystąpiło około 200 dzieci do pierwszej komunji św. Do dzieci przemówił proboszcz tut. parafji ks. Zakryś. Po udzieleniu komunji św. oraz otrzymaniu pamiątki tego dnia uroczystego, dzieci poszły podzielić swą radość z rodzicami.

⊙ **Baczność Młodzi OWP.** Zebranie Obozu Wielkiej Polski sekcji Młodych z udziałem Starszych odbędzie się we czwartek 25. bm. o godzinie 7.30 w sali p. Klimka przy Rynku. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Kierownik.

P. Kosmowska na wolnej stopie

za kaucją 500 zł

Warszawa 21. 9. tel. wł.

Sąd powiatowy w Lublinie, skazując — jak wiadomo — na 6 miesięcy więzienia b. posłankę z „Wyzwolenia", p. Irenę Kosmowską, z art. 154 kod. karn. za „nieposzanowanie, okazane władzy", zarządził jednocześnie, jako środek zapobiegawczy, areszt bezwzględny.

Decyzję co do zatrzymania w areszcie zaskarżono natychmiast do odwoławczego wydziału sądu okręgowego w Lublinie.

Sąd okręgowy, uznając, że zarządzenie sądu powiatowego co do dalszego zatrzymywania w areszcie b. posłanki Kosmowskiej jest zbędne, decyzję w tym względzie uchylił i zwolnił p. Kosmowską za kaucją 500 złotych.

P. Kosmowska przyjechała wczoraj wieczorem z Lublina do Warszawy. Na dworcu powitali p. Kosmowską przedstawiciele „Wyzwolenia", wręczając jej piękny bukiet kwiatów.

Skarb ostatniego króla Inków

odnaleziono w niedostępnej twierdzy.

Nowy Jork, 22. 9. Radjo.

Jak donoszą z Guayaquil w Equadorze udało się pewnej ekspedycji naukowej odkryć w pewnej twierdzy górskiej w Andach skarb ostatniego króla Inków Atahualpa. Ekspedycja zwróciła się do Bogota o wysłanie oddziału wojska dla ochrony cennych wykopalisk przed atakami szczepów indyjskich.

Marsz bojówek Hitlera na Poczdam?

Buńczuczny artykuł w organie partji.

Londyn, 21. 9. Tel. wł.

Dzienniki londyńskie podają sensacyjne wiadomości o zamierzonym przez Hitlera marszu na Poczdam w celu zagarnięcia władzy. Hitler zamierza przeprowadzić marsz ten na czele swych bojówek, wzorując się na faszystowskim marszu na Rzym.

W akcji towarzyszyć mają Hitlerowi: syn Wilhelma II-go, książę August Wilhelm, książę Krystjan Schaumburg-Lippe oraz kilku generałów z dawnej armji cesarskiej.

Berlin, 21. 9. PAT.

Na łamach organu hitlerowskiego „Der Angriff" zamieszcza przywódca partji hitlerowców Goebbel artykuł programowy, w którym stwierdza z naciskiem, że narodowi socjaliści dążą świadomie do obalenia istniejącego ustroju państwowego. Partja hitlerowska nie ma zamiaru ratować ustroju, stojącego nad przepaścią, raczej gotowa jest zadać mu cios ostateczny.

Partje środka muszą zrozumieć, że ktokolwiek chciałby współpracować z narodowymi socjalistami, musi zerwać raz na zawsze z polityką igrania z dobrem narodu niemieckiego. Narodowi socjaliści trzeźwo oceniają sytuację polityczną i gotowi są w każdej chwili wykorzystać władzę, jaką dały im wybory.

Sprawy mniejszości narodowych

są w Genewie przedmiotem obrad komisji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Genewa, 21. 9. Tel. wł.

W Genewie w 6-tej komisji Zgromadzenia Ligi Narodów toczyła się wielka debata w sprawach mniejszości narodowych. Przemawiał m. in. min. Zaleski, który dowodził, że dla traktowania spraw mniejszościowych jest kompetentna Rada Ligi i że przekazywanie pewnych kompetencyj specjalnym „komitetom 3" stanowi przekroczenie pełnomocnictw Rady Ligi, zakreślonych w traktatach mniejszościowych. Na to przekroczenie kompetencyj Rady Ligi zgodziły się dobrowolnie państwa, mające zobowiązania mniejszościowe. Min. Zaleski oświadczył następnie formalnie w imieniu swego rządu, że odrzuca wszelkie dalsze rozszerzenie dobrowolnie przyjętej dotychczasowej procedury mniejszościowej. Zdaniem min. Zaleskiego, mniejszości powinny wystrzegać się szukania pomocy poza granicami swych państw, gdyż zwracanie się ich o pomoc zagranicę, losu ich nie polepszy, lecz przeciwnie może go pogorszyć.

Ministrowie Zaleski i Marinkowicz wyrazili przekonanie, że debata nie przyniesie pożytku sprawie mniejszości, gdyż procedura ustalona w Madrycie nie ulec zmianie bez zgody państw zainteresowanych. Zarówno Polska jak i Jugosławja traktować będą zagadnienie mniejszości z całym liberalizmem, jednak nie zgodzą się na utworzenie stałej komisji do spraw mniejszości oraz na zmianę procedury.

Przedstawiciel Niemiec zrzekł się zgłoszenia rezolucji, domagającej się ponownej zmiany procedury.

Na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem komisji 6 członek delegacji niemieckiej Koch-Weser uzasadniał stanowisko Rzeszy w kwestji ochrony mniejszości.

W dalszym ciągu debaty radca związkowy Motta wybrany został na wniosek kanadyjskiego premjera Bordena na stanowisko referenta zagadnień mniejszościowych.

Krwawa awantura w bufecie sejmowym.

Napad na p. Niedziałkowskiego

urządził pułkownik Wyżeł-Stieglitz-Ścieżyński.

Jeszcze nie przebrzmiały echa napadu na wicemarszałka Sejmu p. Dąbskiego, gdy ze stolicy nadchodzą wiadomości o nowej awanturze.

W sobotę 20. bm. o godzinie 11-tej rano, w bufecie sejmowym, przywódca PPS, poseł Niedziałkowski siedział przy stole dziennikarskim, rozmawiając z dziennikarzami.

Nagle podszedł do niego kierownik anacyjnej agencji prasowej „Iskry" płk. Wyżeł-Stieglitz-Ścieżyński i zaczął krzyczeć:

— Pan mnie dzisiaj osobiście obraził w „Robotniku"!

Po tych słowach płk. Ścieżyński uderzył (poprzez jednego z obecnych w bufecie dziennikarzy), pos. Niedziałkowskiego grubą laską przez głowę.

Na ten widok porwali się z sąsiedniego stolika siedzący tam posłowie PPS pp. Żuławskim i Stańczykiem na czele i rzucili się na płk. Ścieżyńskiego. Na głowę napastnika spadły razy. Posypały się popielniczki i wazoniki, ktoś chwycił za krzesło. Pos. Baranowski uderzył płk. Ścieżyńskiego w twarz. Pos. Żuławski wyrwał mu laskę.

Powstał nieopisany tumult.

Z głowy p. Niedziałkowskiego sączyła się krew. Panie usługujące w bufecie zaczęły płakać.

P. Ścieżyński zaczął wołać: „Panowie ja tu jestem sam!", a p. Niedziałkowski krzyknął: „Proszę nie bić!" Po dobrej chwili walczących rozdzielono.

Ciekawe jest, że panowie z Be-Be nie poszli na pomoc płk. Ścieżyńskiemu, powstali jedynie z miejsc, przypatrując się awanturze.

Na wołanie p. Niedziałkowskiego jego koledzy partyjni cofnęli się, p. Ścieżyński zaś odszedł w stronę stolika Be-Be i potem opuścił gmach sejmowy.

Odebrana laska została złożona jako „corpus delicti" w biurze marszałka Sejmu.

Wieść o napadzie na pos. Niedziałkowskiego rozeszła się lotem błyskawicy po gmachu sejmowym, wywołując ogromne oburzenie.

Pos. Niedziałkowski ma mocno zranioną głowę.

Sprawa znajdzie prawdopodobnie epilog przed sądem oficerskim, dokąd ze skargą zwróci się p. Niedziałkowski.

* * *

Tłem zajścia miała być podobno notatka, która ukazała się w sobotę rano w „Robotniku" i która brzmiała:

— „Czy ten Stieglitz, to on jest z Sambora?

— Dlaczegoby nie miał być z Sambora?

— To ten sam, co miał „ajencję wyżeł", czy „pies"?

— Ten sam, taki tłusty, głupi arogant.

— Podobno strasznie lubi pieniądze.

— Dlaczegoby Stieglitz z Sambora nie lubił pieniędzy?" —

Odezwa Chadecji.

Warszawa, 21. 9. Tel. wł.

Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji ogłosiło wczoraj odezwę wyborczą. Na wstępie odezwa charakteryzuje moment, w którym Polska przystępuje do wyborów, mówi o położeniu wewnętrznem i zewnętrznem Polski, o ciężkim kryzysie gospodarczym, dotykającym wszystkie warstwy społeczeństwa, ostrzega przed niebezpieczeństwem tragicznych walk wewnętrznych i stwierdza wkońcu, że „przyszłość nasza nie w krwi przelewie lecz w zgodnej pracy pokojowej dla Polski".

Ukrainiec Kozicki aresztowany.

Warszawa, 21. 9. Tel. wł.

Sergjusz Kozicki, b. senator ukraiński (Selrob - prawica) został aresztowany na żądanie władz śledczych.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 19 września 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d)

„Ceny orjentacyjne"
parytet Poznań.

Żyto	17.50—18.00
Usposobienie słabe.	
Pszenica	26,25— 28 00
Usposobienie słabe.	
Jęczmień przemiałowy nowy	19,00— 21,50
Jęczmień browarowy	26,00— 28,00
Owies nowy	17,00— 19,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65%).	29.00
Mąka przenna 65% wł work.	47,00— 50,00
Otręby żytnie	11,50—12,50
Otręby pszenne	14,00—15,00
Otręby przenne (grube)	16,00- 17,00
Rzepak	47,00—49,00
Groch Victorja	33,00—38,00
Ogólne usposobienie słabsze.	

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.